

Markus C. Kerber

profesor dr hab. nauk prawnych w Instytucie Ekonomii i Prawa Gospodarczego Uniwersytetu Technicznego w Berlinie; wykładowca I.E.P. Paris, Uniwersytetu Paris II Panthéon-Assas oraz Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie

Pamięci mojego serdecznego przyjaciela płk dr n. tech. Kazimierza Rykowskiego (1928 – 2017)

Audi, Polonia: Antichristus ante portas!

Od ponad 30 lat jeżdżę do mojej ukochanej, ościennej Polski. Mój dziad był tam do roku 1918 kowalem niedaleko Poznania...

Zawsze postrzegałem Polaków jako ludzi – w dobrym znaczeniu tego słowa - dysydenckich, miłujących wolność, potrafiących sprzeciwić się i w pewien sposób elitarnych. Pomimo dużych niedostatków nigdy nie uchybiali formie przy podejmowaniu niemieckich gości. Szczególnie zawsze imponowało mi polskie poczucie godności. Nikt nie był w stanie odebrać Polakom ich godności: ani materialna bieda, ani okupanci. Polska godność była tym samym *ex definitonem* nienaruszalna.

Czas wyrzeczeń dawno w Polsce przeminął. Nie trzeba także więcej walczyć z komunistycznym i rosyjskim uciskiem. Polska, będąc odbiorcą netto, korzysta jak rzadko który inny kraj ze środków z Funduszy Europejskich, do których Niemcy z dawien dawna uiszczają najwyższą składkę. Czy to naukowcy, czy przedsiębiorcy: cała Polska angażuje się w pisanie wniosków do brukselskiej Komisji, by skorzystać z subwencji.

Jednakże to wszystko – zarówno nadzwyczajna koniunktura w napływie subwencji, jak też kwitnąca gospodarka - wydaje się nie wystarczać panującej polskiej elicie politycznej i części ludności. Uważają oni bowiem, że od ciągle jeszcze znacząco bogatszego niemieckiego sąsiada powinny zostać wyegzekwowane dalsze środki pieniężne. Ukształtowany ideologicznie przez pana prezesa Kaczyńskiego dyskurs apeluje do materialnej zawiści i propaguje dewizę: „Od Niemców otrzyma się

najłatwiej pieniądze wtedy, gdy obarczy się ich także i dzisiaj – prawie 80 lat od wybuchu II. Wojny Światowej - odpowiedzialnością za grzechy przeszłości.”

Nie negując win Niemców trzeba jednak stwierdzić, iż 95% dzisiejszej ludności Niemiec urodziła się po II. Wojnie Światowej. Liczba tych, którzy przeżyli II. Wojnę Światową – *de facto* jako poszkodowane przez militarne działania, niewinne dzieci – jest coraz mniejsza. Dlatego żądanie reparacji wojennych, które zostało poddane pod debatę przez polskie kręgi rządowe, do tego jeszcze rzędu wielkości biliona dolarów, musi spotkać się w Niemczech z konsternacją i niezrozumieniem.

Prawie wszyscy Polacy – tak jak Niemcy – są urodzeni po wojnie. Jakim prawem chcą ci, którzy nigdy nie byli ofiarami niemieckiej przemocy, szantażem wydobyć astronomicznej wielkości reparacje, od tych, którzy pokoleniowo nie mieli żadnego kontaktu z hitlerowskim reżimem i zwyczajnie po prostu nie mogą być za niego obarczeni odpowiedzialnością?!

Debata, która mogłaby się odbyć, wykroczyłaby poza otchłań dywagacji prawnych. Opinie sporządzone na zamówienie Sejmu RP noszą piętno stronniczości. Zważmy tylko: Co stałoby się, gdyby Namibia nagle zażądała od Niemiec odszkodowania za kolonialne bezprawie? Jak musiałyby zareagować Niemcy, jeżeli Federacja Rosyjska upomniałaby się o rekompensatę za okrutną Operację Barbarossa? Oto bowiem na każde roszczenie przypada roszczenie wzajemne, zwłaszcza w stosunkach niemiecko-rosyjskich zważywszy na niepodważalne kryminalne przewiny rosyjskich żołnierzy na Mazurach po najeździe pod koniec 1944 roku.

Kto chce skierować wzrok do przodu, odkłada na bok historię i zawiera pokój z przeszłością. Ma to tym większe znaczenie, że Polaków i Niemców współcześnie nic, rzeczywiście nic nie dzieli. Wszystko natomiast łączy. Przeczy chrześcijańskiemu przykazaniu braterstwa ciągle rozliczanie przeszłości oraz wydawanie sądów o dzisiejszym pokoleniu w Niemczech z pozycji osoby, która urodziła się już po wojnie. Przeczy temu przykazaniu żądanie od tegoż nowego pokolenia nikczemnej mamony z powodu czynów i ofiar z przed prawie 80 lat.

Pan prezes Kaczyński zachowuje się na podobieństwo Antychrysta. Ucieleśnia on żądzę zysku owych handlarzy, których Jezus słusznie przepędził ze Świątyni Jerozolimskiej. Jego cel: przeszkodzić dziś w procesie pojednawczym Polaków i Niemców, rzucić kłody pod nogi tej generacji, która nie jest obciążona przeszłością. Bowiem pan prezes Kaczyński, ten, który na łamach niemieckiej prasy obsypywał

pochwałami nazistowskiego prawnika Carla Schmitta, potrzebuje personifikacji wroga dla siebie i dla swojego ruchu. To jest żenujące, gdyż Niemcy mojego pokolenia za nic się do tego celu nie nadają.

Jeżeli w Polsce nie pojawią się wkrótce wytrawni ludzie, którzy wystąpią przeciw kazaniom nienawiści pana prezesa Kaczyńskiego & Co. i nie nazwą tej retoryki po imieniu tym, czym jest, tzn. niechrześcijańską, może dojść w Niemczech do szeroko zakrojonej historycznej dyskusji. Ona już odbywa się w kręgach naukowych. W tychże kręgach nawet polscy historycy nie kwestionują więcej, jakże bardzo Polska w okresie międzywojennym przyczyniła się do rozkwitu hitlerowskiego reżimu: nieznośne prowokacje wymierzone w obywateli niemieckich przy przekraczaniu tzw. „korytarza” z Niemiec Środkowych do Prus Wschodnich zatruwały klimat od 1919 do 1939 roku. W 1934 roku sanacyjna Polska zawarła pakt o nieagresji z hitlerowskimi Niemcami, chociaż już wtedy wiadano o pogromach żydowskiej ludności. W roku 1938 Wojsko Polskie najechało razem z hitlerowskim Wehrmachtem resztki Czechosłowacji, by anektować Zaolzie. Pomińmy milczeniem tzw. „wojny o utrwalenie państwowości”, które Polacy toczyli ze swoimi wschodnimi sąsiadami: Ukraińcami, Białorusinami i Rosjanami. Oto jak kierownictwo polskiego państwa zainicjowało dyskusję, która może się obrócić przeciwko Polakom. Czy Czechy powinny żądać od współczesnego polskiego rządu reparacji za polską napaść dokonaną pospół z hitlerowskim Wehrmachtem w 1938 roku?

Kraj, który ma ambicje należeć do chrześcijańskiej Europy (*antemurale christianitatis!*), jest właśnie w obliczu rozkwitu własnego dobrobytu zobowiązany do ułożenia sobie stosunków z sąsiadującymi narodami w duchu pojednania. Niemcy od 1969 roku bardzo wzięły sobie do serca dewizę Willy’ego Brandta: „*Chcemy być narodem dobrych sąsiadów w stosunkach wewnętrznych i zagranicznych.*” Stało się to pomimo potwornych strat własnego terytorium, by wymienić tylko Szczecin, Wrocław, Gdańsk, Olsztyn. Dyskusją o reparacjach pan prezes Kaczyński i jego poplecznicy apelują do ludzkiego draństwa, do najniższych instynktów. Dzieje się tak być może, by ukryć fakt, że polska historia nie składa się z samych męczenników i bohaterów.

Moja wiara w polską godność jest jednak tak niezłomna, jak ta godność sama w sobie nienaruszalna. Już wkrótce Polacy obronią swą godność przed zakusami Antychrysta i tym samym dowiodą światu:

Jeszcze Polska nie zginęła!